Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktorowie kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG i Dr. WŁODZIMIERZ LEWICKI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej

Nr. 26. **Kraków, wtorek dnia 15 października 1901.** **Rok I.**

PRZEMYSŁ — SIEROTA.

WIEDEŃ 15-go. Do prezesa ministrów Körbera udał się członek Izby panów Mauthner, prezydent wiedeńskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Mauthner wskazał Körberowi, w jak opłakanem położeniu znajdują się obecnie rozmaite gałęzie przemysłu w Austrji; obawiać się należy licznych zastojów w większych zakładach przemysłowych i raptownego zmniejszania sił robotniczych.

Rząd mógłby, zdaniem Mauthnera, przez możliwie jak najszybsze zamówienia na podstawie wielkich kredytów inwestycyjnych przynieść przemysłowi istotną pomoc w tej przykrej sytuacji.

Jakkolwiek roboty koło kanałów, według Mauthnera, nie mogą być już w tem stadjum, aby można było czynić zamówienia, to jednak dostarczają chyba do tego sposobności postanowione inwestycje kolejowe odnośnie do wybudować się mających lub istniejących dróg żelaznych.

JE. dr. Körber odpowiedział, że rządowi dobrze są znane niepomyślne stosunki, panujące w poszczególnych gałęziach przemysłu; to też rząd zwraca najbaczniejszą uwagę, w jaki sposób możnaby temu zaradzić.

W ramach przyznanych kredytów i według miary środków, jakiemi na podstawie tych kredytów rząd może rozporządzać, wreszcie według stadjum, w jakiem roboty wstępne dla wielkich nowych robót w poszczególnych ministerstwach się znajdują, rząd zamierza zwrócić się z zamówieniami do austrjackich przemysłowców.

Bliższych szczegółów co do rodzaju i rozmiarów tych zamówień, podać jeszcze, zdaniem ministra, nie podobna. W tych dniach jednak odbędzie się konferencja odnośnych ministerstw w celu powzięcia bliższych w tym kierunku postanowień.

LWÓW 15-go. Nazajutrz po objęciu urzędu przez marszałka Potockiego odbyła się pod jego przewodnictwem narada komisji dla spraw przemysłowych.

Uchwalono szereg pożyczek i zasiłków z funduszu przemysłowego (obacz odnośne wyszczególnienie w wiadomościach kronikarskich), poczem na wniosek Frankego uchwalono wstrzymać się z dalszą akcją około zakładania szkół rzemieślniczych w kraju. Uznano, że szkoły rzemieślnicze w stosunku do kosztów, których wymagają, nie odpowiadają celowi i są dla kraju przedwczesne.

Postanowiono zażądać na rok przyszły od Wydziału krajowego na cele przemysłu o 33.534 korony więcej, niż w roku bieżącym, a w szczególności kwotę 454.144 kor. Z tego na szkoły przemysłowe uzupełniające 69.197 kor.; dla szkoły drzewnej 74.316 kor.; garncarskiej 14.464 kor.; skórnej 13.768 kor.; tkackiej 35.422 kor.; powroźniczej 600 kor.; koronkarskiej 10.216 kor.; murarskiej 600 kor.; subwencje dla szkół robót kobiecych 5.420 kor.; subwencje dla szkół rządowych 16.382 kor.

KRAKÓW 15-go. Zwraca uwagę artykuł „Czasu“ gwałtownie występujący przeciwko fiskalizmowi, który gubi przemysł austrjacki. Artykuł zastanawia się nad powodami wstrzymania ruchu w szczakowskiej fabryce sody, będącej własnością gwarectwa węglowego w Jaworznie. Stało się to głównie wskutek podwyższenia ceny soli o 40%. „Czas“ twierdzi, że dowodzi to, jak mało zrozumienia spraw ekonomicznych i jak mało zrozumienia swych interesów ma nasz państwowy zarząd skarbowy. „Takiemu krótkowidztwu — pisze „Czas“ — należy się surowe napiętnowanie“.

Aby być przemysłowcem w Austrji potrzeba na to niesłychanego bohaterstwa. Są chwile, w których przemysłowiec austryacki zapytuje się siebie ze zdumieniem, czy przypadkiem nie jest uważany przez czynniki decydujące za wroga państwa i społeczeństwa, — i czy nie odgrywa roli podobnej do tej, jaką Europejczycy odgrywają w Chinach.

Na każdym kroku dają mu bowiem odczuć, że jest intruzem, a władze pilnujące bezpieczeństwa i dobra współobywateli wytężają całą swoją pomysłowość, i używają wszystkich środków, jakiemi mogą rozporządzać, aby sparaliżować jego pracę, aby odjąć mu podstawy egzystencji, aby obedrzeć go ze skóry, a o ile to być może, aby postawić go nawet przed sądem za lekkomyślną zuchwałość, z jaką usiłował pieniądze państwa oddać na usługi podukcji.

Trzeba być zatem albo człowiekiem niesłychanie bogatym, przygotowanym na przezwyciężenie wszelkich trudności, — takim, z którym państwo musiałoby się liczyć, a nawet, któregoby się musiało bać; albo żydowskim oszustem, który nic nie ma do stracenia, okłamie i państwo, i odbiorców, a ciężary jakie na niego spadają, będzie umiał nieuczciwym pokryć zyskiem; albo wreszcie niepoprawnym idealistą, don Kiszotem w marzeniach i złudzeniach, który z zamkniętemi oczami rzuci się w przepaść austrjackiego przemysłu, aby w nim prędzej czy później, w miarę swojej większej lub mniejszej siły odpornej, pewną śmierć znaleźć.

Doszło do tego, że na bogatego, mającego sukces przemysłowca, patrzy się u nas podejrzliwie, jako na człowieka, który wydaje pieniądze, z niepewnych płynące źródeł; raczej ludzie są skłonni przypuszczać, że można wygrać wielki los na loterji, mieć tajną spółkę z włamywaczami, prowadzić pokatne biuro uwalniania od wojska, albo utrzymywać handel żywym towarem — niż naprawdę zarabiać cokolwiek pracą i zapobiegliwością wśród warunków, w jakich się przemysł austrjacki obraca.

Obietnice JE. Körbera czynione przemysłowcom przypominają wiernie te obietnice, jakich nie szczędzą mandarynowie chińscy dyplomatom europejskim; nie wiele sobie obiecywać mogą przemysłowcy po owych konferencjach, w których głos decydujący będzie miał pan minister skarbu. Każde zamówienie, jakie otrzymają zbliżające się do zastoju fabryki, odebrane im będzie jak najspieszniej pod formą nowego ciężaru na rzecz skarbu państwa. Jest to w każdym razie daleko pewniejsze, niż to naprzykład, czy owe kanały körberowskie kiedykolwiek do skutku przyjdą... «Takiemu krótkowidztwu należy się surowe napiętnowanie» — kto jednak ma je napiętnować? Czy Koło polskie, do którego się »Czas« zwraca? Autor artykułu chyba sam nie wierzy w to, co pisze... Koło polskie miałoby piętnować »wysoki rząd«!?

Marszałek kraju dobrze zaczął swoje urzędowanie — od obrad nad poparciem przemysłu. Te śmiesznie skromne sumy, jakie kraj na ten cel przeznacza, tłomaczą się zapewne ubóstwem krajowego skarbu. Jesteśmy jednak w błędnem kole: dopóty zasoby kraju będą szczupłe, dopóki nie rozwinie się w nim przemysł; dopóty zaś nie rozwinie się, dopóki kraj nie przyjdzie mu z mężną i dzielną pomocą, na którą się koniecznie trzeba zdobyć, choćby nawet przyszło do ostateczności siły wytężyć.

(—).

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

Dziennik dep. Wolfa „Ostdeutsche Rundschau“ zapowiada, że Wszechniemcy znowu na pierwszem posiedzeniu wystąpią z orgią przeciw Körberowi na wypadek, gdyby poważył się unieważnić wybór wszechniemca Schalka, wybranego posłem sejmowym w Zatcu. Schalk nie jest mianowicie przynależnym do żadnej gminy w Czechach; dopiero w ostatnim czasie, już wtedy gdy kandydował, jakaś gmina wszechniemiecka na gwałt nadała mu „obywatelstwo honorowe“. To obywatelstwo nie uzyskało jednak do chwili wyboru Schalka zatwierdzenia. Rząd powinien zatem bez chwili wahania unieważnić wszystkie głosy, oddane na Schalka i wydać legitymację poselską kontkandydatowi Schalka, niemieckiemu liberałowi. Jeśli tego nie uczyni, będzie to gorszącem skapitulowaniem przed pogróżką. Po rządzie p. Körbera nie można się jednak spodziewać, aby zdobył się na bohaterstwo oparcia się Wolfowi.

Stronnictwa parlamentarne w Wiedniu odbywają narady wobec rozpoczynającej się we czwartek sesji izby poselskiej. Koło polskie zbierze się po raz pierwszy dopiero w sam czwartek o godz. 5 po południu. W Innsbrucku odbył się wiec konstytuujący niemieckiej partji ludowej. Dep. dr. Erler w mowie wstępnej poruszył kwestję żydowską. Mowca stwierdził w wielu zakresach publicznego życia przewagę żydostwa, nie stojącą w żadnym stosunku procentowym do liczby żydowskiej ludności; żydostwo przynosi z sobą zwyrodnienia, które działają szkodliwie; przeciwdziałać im, to obowiązek każdej partji narodowej. Ludowcem niemieckim może być tylko Aryjczyk. Zdaniem Erlera tyrolska partja ludowców będzie także zwalczała indywidualistyczny kapitalizm. Dep. dr. Beuerle w następnej mowie dla odmiany zwalczał klerykalizm; mowca sprzeciwił się projektowi przebiczowania budżetu i rzucił hasło, że lepiej nie mieć żadnej ugody z Węgrami niż złą ugodę.

W Leibnitz w Czechach wiecował w niedzielę Schönerer. Wznoszono okrzyki przeciw Pradeniu, jako zdrajcy stanu za to, że chciał rzekomo ure-

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

gulowanie kwestji językowej pozostawić sejmom. Schönerer przysięgał, że doprowadzi w Austrji do niemieckiego języka państwowego po wyłączeniu Galicji. Wśród ludowców niemieckich — wołał — Schönerer — siedzą wrogowie Bismarcka, bo partja ta nie chciała podpisać wezwania do składek na pomnik dla Bismarcka w Austrji. Równocześnie wiecowali wszechniemcy w Ołomuńcu; prof. Sommer wykazywał niebezpieczeństwa z powodu emigracji Jezuitów do Austrji i wskazywał jako środek zapobiegawczy: przeniesienie ruchu „Los von Rom“ do ludu wiejskiego.

Rosyjski minister wojny Kuropatkin wyjechał do Azji centralnej, aby tam odbyć inspekcję pięćdziesięciotysięcznej armji. Wiadomość ta żywo niepokoi angielską prasę z powodu zawikłań w Afganistanie. Według wiadomości nadeszłych z Indyj, zmiana tronu w Kabulu bynajmniej nie dokonała się tak gładko, jak pierwotnie donoszono. Kabul otoczony jest przez wojsko afgańskie. Europejczykom mieszkającym w Kabulu przydał emir straż przyboczną, która za ich życie jest osobiście odpowiedzialną. Trzeba o tem pamiętać, że emir Habib-Ullah nie jest prawowitym następcą tronu. Według ustaw afgańskich nie najstarszy syn, ale głowa rodu ma pierwsze do tronu. Głową rodu jest zaś Izak-Chan, który żyje na wygnaniu i cieszy się opieką Rosji. Izak-Chan został już pominięty przy objęciu tronu przez Abdur-Ramana, ale wtedy nie upominał się o swoje prawa, bo liczba jego zwolenników była nieznaczną.

Do „Daily Telegr.“ donoszą, że bezpośrednio po ogłoszeniu proklamacji Habib-Ullaha, iż objął tron emirów, — bracia jego uciekli z Kabulu. Jest to pewny znak, że przygotowują przeciw niemu rokosz. Nowy emir jest o tem przekonany i zarządził czujne środki ostrożności. Wszystkie bramy do pałacu obsadzone są najwierniejszymi żołnierzami. Kawalerję wysłano, aby schwytała uciekających braci i dostawiła ich jako buntowników. Wojownicze szczepy góralskie niewątpliwie staną po stronie Omara przeciwko Habib-Ullahowi. Strwożony emir wysłał już podobno posłów do cara i do emira Bokhary z prośbą o czynną pomoc... Poselstwo do cara złą jest wróżbą dla interesów Angli...

Straż skarbowa w wieku XX.

II. Zaledwie dodatki podwyższono i to bardzo mało. Koniec końców ze wszystkich kategorji sług państwowych, straż najgorzej jest sytuowaną. — Wtenczas jednak ustanowiono stopień starszego respicjenta straży skarbowej, czyli wachmistrza, co zapewne wysoki rząd uważa za niesłychaną łaskę i olbrzymie dobrodziejstwo dla straży? I to szumnie nazywano podniesieniem straży! Nie wiem komu się owo ustanowienie stopnia nadrespicjenta, vel wachmistrza podoba, ale to wiem, że tym, dla których ten stopień ustanowiono wcale nie imponuje srebrny szych na kołnierzu. Bo i zczegóż być tak zadowolonym. Czy może z tego, że na ten nędzny blichtr paska trzeba czekać 20 i więcej lat, podczas, gdy w wojsku zostaje się wachmistrzem po 3 latach, a przy żandarmerji w 7 lub 8 roku? Po długiej, fachowej praktyce o chłodzie i głodzie, mając wszystkie egzamina, doczekasz się, gdy posiwiejesz stopnia wachmistrza, a 17-letni młodzieniec wstąpiwszy do urzędu podatkowego, po 4-letniej najwyżej praktyce z jednym jedynym egzaminem, z temi samemi studjami zostaje urzędnikiem. Cośkolwiek zdolniejszy feldfebel lub wachmistrz, a nawet kierownik plutonu żandarmerji otrzymuje po 12-letniej służbie posadę urzędnika, a strażnik skarbowy kiedy może zostać urzędnikiem? Czy służba, którą spełnia nie wydatniejszą jest, niż feldfebla lub żandarma? Gdy czytałem w „Głosie“ artykuły, ile to potrzebuje człowiek na skromne utrzymanie siebie i swej rodziny, i gdy nauczyciel ludowy zestawił swój bilans, którego wynikiem był deficyt, pomyślałem sobie: biedny nauczyciel! Czyż jednak u straży lepiej? Weźmy tylko na uwagę częste przesiedlenia, które w korpusie straży się praktykują, bo nieraz żonaty człowiek i cztery razy w roku musi ze względów służbowych na inne miejsce się przenosić, a znam wypadki, że w przeciągu 2-ch miesięcy, żonaty respicjent coś 3 czy 4 razy był przesiedlany. Czy nie wpływa to ujemnie na jego i tak bardzo skąpe uposażenie materjalne? Bo trzeba dodać, że koszta podróży, rzeczywiście wydane, zostaną mu zwrócone zaledwie w $^1/_3$ części; a ile przy takiem przesiedlaniu się rzeczy naniszczy? Nikt nie uwierzy, gdy powiem, że otrzymawszy dzisiaj „kartę podróży“, masz polecone „natychmiast wyjechać“. Nie chcąc narazić się na dyscyplinarkę, o którą u straży bardzo łatwo, opuszczasz żonę, dzieci, same, bez męskiej opieki, i jazda na nowy posterunek. Z czego zaś opłacisz koszta za prowadzenie dwóch domów? Ze swej szczupłej płacy? Dziś woźny pobiera 600 złr. rocznie bez dodatków, a u nas dopiero po 16-stu latach, respicjent straży skarbowej dostaje tyle samo! Ale cóż robić, trzeba poprzestać i na tem, Gdy braknie, życzliwy przyjaciel pożyczy, albo trzeba pożyczkę od kogo innego z lichwą zaciągnąć.

Ale nawet, gdyby człowiek zechciał, założywszy gniazdko rodzinne biedę klepać, to nawet i tego mu nie wolno. Biurokracya austrjacka dla oszczędności zastosowała do straży skarbowej klauzurę klasztorną. Więc też istnieje tu 10-letni celibat, lecz i to tylko na papierze, w rzeczywistości zaś celibat ten jest obliczony na znacznie dłuższy czas. Obok celibatu w równej mierze ma zastosowanie i reguła klasztorna koszarowa, gdyż wolność wychodu z koszar do najwyższego stopnia jest ograniczona, bardziej, niż przy wojsku. Są nawet wypadki, że cały tydzień w dzień powszedni jest wyjście zakazane (nawet w więzieniu codziennie odbywają skazańcy przechadzkę) bez najmniejszego powodu, a tylko w święta na 2 godziny popołudniu wolno opuścić koszary. Do kościoła na nabożeństwo iść nie można, bo zwykle w tym czasie odbywa się tak zwana „szkoła“, to jest czytanie i omawianie ustaw i rozporządzeń. Wszędzie bowiem istnieje spoczynek świąteczny, lecz nie przy straży.

Gdyby to jeszcze pomieszkania były odpowiednie, ale zwykłe koszary straży skarbowej przedstawiają widok godny pożałowania. Wilgoć, stęchlizna, grzyb, to atmosfera, w której wegetuje człowiek inteligentny i musi oddychać zgniłem powietrzem, gdyż w jednym pokoju mieszka nieraz i 6 ludzi, dusząc się jak śledzie w beczce. A przecież młody człowiek potrzebuje świeżego powietrza do oddychania, jeśli się nie ma przemienić w istotę chorą, która nie przynosi nikomu pożytku, lecz szkodę. Ten powód wpływa najwięcej na powstawanie zwykłej przy straży anomalii, t. zn. młodych emerytów, którzy wysłużywszy 10 lat, idą z korpusu schorzali, nabawiwszy się reumatyzmu, anemii i innych przypadłości, mimo, że wstępowali do straży w pełni sił i zdrowia.

O wysłużeniu lat 40 do pełnej emerytury nie ma i mowy, bo któżby był w stanie w charakterze podwładnego wysłużyć tyle lat, prześladowany na każdym kroku przez swych przełożonych, nie mając nadziei zostania urzędnikiem. Rok za rokiem biegnie, a straż skarbowa zamiast kroczyć naprzód, wstecz się cofa. Mimo, że straż jest korpusem cywilnym, zastosowują do niej przepisy wojskowe. Czyżby centralną władzę ogarnął jakiś duch militaryzmu, żeby z korpusu straży tworzyć jakiś odrębny pułk piechoty? Z oznak jednak zewnętrznych, które coraz bardziej przybierają formę militarną, (jak to ostatnio miało miejsce przy ustanowieniu stopnia starszego respicyenta recte wachmistrza), wnioskować można, że Austrja przesiąka systemem państwa „dobrych obyczajów i bojaźni bożej“, gdzie wszystko ma zakrój wojskowy. Gdzież jednak logika? Czy „habt acht“ i „rechts schaut“ ma co wspólnego z czynnościami kontrolnymi w przedsiębiorstwach i prowadzeniem manipulacyi na szerszą skalę? Jeśliby kto potrzebę rygoru wojskowego wskazywał do służby na granicy, to bardzo łatwa na to rada. Oddzielić straż graniczną od ogólnego korpusu straży, którego to rozdziału sama straż się już tak długo w licznych petycjach domaga, jakoteż i innych zmian zastosowanych do postępu czasu.

Bo gdzież nie widzimy tego postępu? Nawet przy wojsku są ciągłe zmiany na lepsze. Władze wojskowe kroczą po drodze tego postępu, który na każdym kroku daje się widzieć i począwszy od zewnętrznej strony, wnika do najdrobniejszych szczegółów ustroju wewnętrznego. I tak zmieniono sukno na płaszcze dla podoficerów, pozostających

---

13)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Cóż ty na to didoczka? — pytał pułkownik — pójdziesz za Stefana Iwanowicza? Człowiek dobry, nie głupi, i z powierzchowności niczego. Może zajść daleko: protekcję mieć będzie, jak się z tobą ożeni. Lida ze strachu przed ojcem tłumiła łzy, które się gwałtem do oczu cisnęły.

— Mów, miła moja. Chcesz, czy nie? przymuszać cię nie będę, choć nie taję, byłbym rad bardzo.

— Tak, wyjąknęła wreszcie córka ledwie dosłyszalnym głosem.

— Chodźże do mnie, miłoczka! Ty u mnie dobra córka, — rzekł ojciec, pociągając dziewczynę ku sobie i przyciskając jej główkę do piersi.

Dla niej to wszystko było tak niespodziane, a pieszczota ojca, rzecz tak zupełnie nieznana, że nie zdołała dłużej opanować wzruszenia, wybuchnęła głośnym płaczem.

— Co znów? czego płaczesz? Ja cię nie przymuszam, jeżeli nie chcesz....

Ale Lida ostatecznie się rozszlochała i uciekła do pokoju niani.

— Nie płacz, gołąbeczko moja! Chrystus z tobą. Nie można sobie tak serca nadrywać. No dosyć już, dosyć! Tyś już narzeczona; narzeczony przyjdzie — oczy będą czerwone, nos spuchnie. Wypij kwasu! Oczy przemyj wodą....

Lida, posłuszna napiła się kwasu, przemyła oczy i spojrzała w lustro. Uśmiechnęła się sama do siebie: wydała się sobie nie brzydką.

— Śmiejesz się? — Po sercu tobie młodzian? I chwała Bogu! Ta wyredyczka nie będzie już tobie drogi zagradzała.

— Nianiu! bardzo mój nos czerwony?

— To nic, to przejdzie. Tylko nie płacz już więcej, rodzona!

We drzwiach ukazała się Tamara. Staruszka umilkła.

— Jutro na wieczorku on się z nią rozmówi. Ona nie może iść w tej sukni w kwiateczki: nikt już tego nie nosi — wyrzekła piękna siostra.

— Ach Tamaro! siostrzyczko! Bądź dobra: pożycz mi twoją żółtą suknię. Nie odmów, proszę cię!

— Nie! To nie możliwe. Tyś blondynka — wyglądałabyś szkaradnie w żółtem. Zresztą za duża jest dla ciebie. Przerobić byłoby trudno; czasu mało. Nie. Trzeba wziąć bzowę suknię Mamy; tren się odrzuci, koronki podpasa, ja ci dam swoje kwiaty, ślicznie będziesz wyglądała.

Lida znów uczuła nadmiar szczęścia: chciała się rzucić siostrze na szyję i nie śmiała. Twarz jej zaczęła się krzywić, usta zadrgały i rozpłakała się na nowo. Tamara objęła ją ramieniem, usiadła z nią na łóżku i zaczęła uspokajać:

— Nie płacz! będzie jeszcze czas i na to. Teraz ja pójdę do mamy po suknię.

— Czyż mama da? — pytała, ocierając łzy.

— Będzie musiała dać. A którąbyś jeszcze chciała?

— Szafirową aksamitną.

— Nie. Dla panny to nie uchodzi.

— Ja przecież za mąż wychodzę!

— Ale jeszcze nie wyszłaś, jeszcze ci się nie oświadczył. Trzeba, żebyś wyglądała młodziutko, jak pączek. Ja cię pięknie uczeszę, dam perły różowe, co ojciec przywiózł z tureckiej wojny, weźmiemy u mamy trochę pudru i ołówek do brwi — spuść się na mnie: ja z ciebie piękność zrobię.

Niania była zdumiona. Spodziewała się nieukontentowania, dąsów, lekceważenia ze strony Tamary, a tu tymczasem dostała napadu wspaniałomyślności. Miewała czasami takie przystępy. Pierwszy raz jednak wielkoduszność jej spływała na młodszą siostrę.

— Niech ci Bóg nagrodzi! Toż ty także dobra i jaka! — mówiła stara ze wzruszeniem. — I ciebie Bóg nie opuści. Świeczkę przeświętej Bogarodzicy postawię, wiecznie modlić się będę o twoje szczęście. I ty się pomódl, słonko moje — zwróciła się staruszka do Lidy — żeby szczęśliwie się wiodło.

Tamara poszła do pokojów matki. Zapukała do drzwi i nie doczekawszy się odpowiedzi, weszła do budoaru. Pani pułkownikowa leżała na pluszem obitym szezlągu. Gdy Tamarę ujrzała, sięgnęła leniwym ruchem po otwartą na stoliku książkę. Robiła to zawsze, by się obronić od dłuższej wizyty. Dawniej czytywała dużo, dziś ją i lektura „męczyła“. Książka całemi tygodniami leżała, otwarta na tej samej stronicy; a ona leżała i patrzyła przed siebie — całe dnie, tygodnie, miesiące i lata: odkąd za mąż wyszła. Przynoszono jej do łóżka ciepłą wodę do mycia, potem kawę... Około jedenastej wstawała, zamykała się na klucz i wychodziła dopiero na objad, bardzo starannie ubrana, bardzo biała, lekko różowa. Zjadłszy objad, wracała do budoaru, który przez ten czas uprzątnięto i kładła się na szezląg. Dzieci wykarmiła mamka, wyniańczyła niania, wychował instytut, wydawał za mąż ojciec. Ona nigdy, ani na chwilę, ręki do niczego nie przyłożyła. — „Jam zmęczona“ — odpowiadała na pytania, czy to chodziło o zadysponowanie objadu, czy o chorobę męża, czy o małżeństwo córki. Niania prowadziła dom, niania rozdawała noworoczne podarunki, cukier i herbatę służbie, złożonej z żołnierzy, niezdatnych do szeregu, kupowała prowianty, pielęgnowała chorych. Pułkownikowa kupowała tylko suknie, kapelusze i narzutki dla siebie i starszych córek. Lidę ubierała niania. Cztery razy do roku pani pułkownikowa zajmowała się odnawianiem swej toalety. Wyjeżdżała w tym celu do Warszawy, potem następowały narady ze szwaczką, potem przymierzanie. W ciągu tych dni ciężkiej pracy biedna kobieta czuła się tak zmęczoną, że kazała sobie objad przynosić do budoaru i spożywała go na-wpół leżąc.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dłużej jak 3 lat, z komiśnego na tak zwane „halb fein“; oznaki służbowe z żółtych na złote gwiazdki ze sukiennych na jedwabne. Podoficerowie mogą pozostawać bez pozwolenia po „retrait“ do godz. 11 w nocy, tak samo i żandarmerja. A u straży? Od kilkudziesięciu lat mundur pozostaje bez zmiany. Dawniej nie stosowano tak ściśle przepisów uniformowych; dziś nosi się dragonki zielone na bluzach i płaszczach (wbrew nawet przepisom, bo mają być tegosamego koloru co bluza względnie płaszcz), choć nawet w wojsku te oddziały, które nie mają tornistrów, nie mają też i dragonków; strażnicy nie noszą też porteépé przy pałaszu, chociaż w całym świecie, kto nosi pałasz, ma też i porteépé, chociaż skórzaną; rozetki są ze sukna, nawet kauczukowych nie wolno nosić.

Do tego wszystkiego są tacy panowie przełożeni, którym solą w oku, jak się straż ładnie ubiera. Zapewne woleliby, żeby strażnik chodził w szerokim komiśnym uniformie, bo wtedyby różnica w uniformie się więcej uwydatniła. Do tego też jedynie zmierza obecne staranie się o zaprowadzenie krajowego zakładu umundurowania. Obecnie straż, otrzymując dodatek na umundurowanie w kwocie 60 zlr. rocznie, sama ma wolny wybór kupowania uniformowych sukien; gdyby był zakład umundurowania, czego sobie straż wcale nie życzy, każdy musiałby brać to, co mu dadzą — pod groźbą dyscyplinarki. (Dok. nast.)

Z TEKI FELJETONISTY.

Historja Olliviera.

Kto nie śledzi literackiego ruchu we Francji, ten zaledwie może wie, że Emil Ollivier ostatni prezydent ministrów Napoleona III. jeszcze żyje, a nawet pisze swoje wielkie dzieło, poświęcone historji ostatniego cesarstwa we Francji. W ostatnich dniach ukazał się właśnie szósty tom tego dzieła z którego między innemi dowiadujemy się, jaką rolę odegrał Napoleon III. i Francja wobec powstania polskiego w roku 1863.

Ollivier opowiada najpierw o zapale Francuzów dla sprawy polskiej w pierwszej połowie ubiegłego stulecia. Entuzjazm ten był całkiem usprawiedliwiony, skoro legiony polskie walczyły na wszystkich polach bitew napoleońskich obok wojsk francuskich. Książe Józef Poniatowski jest do dziś jedną z najpopularniejszych postaci epopei pierwszego cesarstwa. Wreszcie po upadku powstania w roku 1831 mnóstwo emigrantów polskich, a wśród nich najprzedniejsi mężowie narodu polskiego, zawitało do Francji, gdzie ich przyjęto z nieminiejszym zapałem.

Około roku 1863 entuzjazm ten już nieco osłabł, mimo to jednak od czasu do czasu zabłysnął jeszcze, lecz tylko na chwilę, by jeszcze prędzej zgasnąć. Z tego czasu znajdujemy w ostatnim tomie historji Olliviera dwa bardzo ciekawe szczegóły: burzliwą scenę w senacie francuskim, wywołaną przez księcia Plon-Plon z powodu kwestji polskiej i list, który do niego napisał z tego powodu Napoleon III.

W „Corps législatif“ minister Villaut oświadczył, że Polacy lepiejby zrobili, aby wyprosili sobie u cara Aleksandra II polepszenie bytu politycznego, zamiast chwytać za broń. Inaczej stało się w senacie, gdzie imieniem opozycji wystąpił książę Plon-Plon. Nie tylko zaatakował on w swojej mowie rząd rosyjski, lecz nawet ubliżył wprost samemu carowi. Wywołało to okropny skandal. Cesarz Napoleon III, dowiedziawszy się o wystąpieniu księcia, napisał do niego następujący list:

„Mój drogi kuzynie! Od chwili, w której zostałem wybrany prezydentem Republiki, ustawicznie atakowałeś moją politykę słowem i czynem. I w jaki sposób ja się za to na Tobie zemściłem? Nie pominąłem ani jednej okoliczności, aby Cię wysunąć na plan pierwszy. Dałem Ci stanowisko, odpowiednie Twemu urodzeniu i na którem mógłbyś był rozwinąć swe świetne zdolności. Powierzyłem Ci dowództwa na Krymie; ożeniłem Cię, wyposażając przytem obficie, zrobiłem Cię ministrem Algieru, senatorem i członkiem Rady stanu — są to więc chyba wcale niedwuznaczne dowody mojej przyjaźni dla Ciebie. A jak Ty mi się za to odwdzięczyłeś? Na Krymie brakiem męstwa sprawiłeś, żeśmy nie potrafili tak wyzyskać szczęśliwej z początku wyprawy, jakby należało. Twoja żeniaczka skrępowała mi ręce w polityce. Swoją tekę ministra dla Algieru przysłałeś mi pewnego pięknego poranku wskutek artykułu, umieszczonego w „Moniteur“. Co się zaś tyczy mów Twoich, wypowiadanych w senacie, to te sprawiały zawsze memu rządowi tylko kłopoty. *Napoleon*“. §§.

Ze świata.

Ogłoszenie wyroku śmierci na Czołgosza.

LONDYN, 10-go. Tutejsze pisma zamieszczają następujące szczegóły, odnoszące się do ogłoszenia Czołgoszowi wyroku śmierci:

„Dnia 26 września na godzinę 2 po południu naznaczono ogłoszenie wyroku. Już godzinę przed oznaczonym czasem zapełniła się olbrzymia sala granitowego pałacu miejskiego, w którym odbywają się rozprawy sądowe. Najznakomitsze osobistości, wybitni mężowie polityczni i adwokaci zasiedli na osobnych ławach po obu stronach trybuny. Prasę reprezentowało przeszło 100 mężczyzn i kobiet. Porządku strzegło kilkunastu umundurowanych policjantów.

Trzykrotnem uderzeniem laski zwiastował woźny zbliżanie się Czołgosza, którego wprowadzili dozorcy z więzienia na salę. Morderca miał ręce skrępowane, a nadto był z dozorcami związany. Spokojnie, z wzrokiem utkwionym w ziemię, przecisłał się Czołgosz przez tłumy publiczności, której dla braku miejsca do sali nie wpuszczono. W myśl panującego zwyczaju, zasiadł nie na ławie oskarżonych, lecz przy osobnym stole obok obrońców, zwrócony twarzą do trybunału. Teraz zdjęto mu z rąk kajdany.

Na dany znak ukazał się przewodniczący trybunału w zwykłym czarnym surducie i zapytał Czołgosza, czy może dostarczyć dowodów, wykluczających wymiar kary, a więc czy popełnił zamach w przystępie obłędu, lub czy może coś przytoczyć na swoje uniewinnienie.

Czołgosz podniósł się z krzesła i rzekł słabym głosem: „Stwierdzam, że moja rodzina jest najzupełniej niewinną. Nikt mnie do zbrodni nie nakłaniał, nie mam też żadnych wspólników. Moi rodzice, mój brat i moje siostry nie mają ze zbrodnią nic wspólnego. Ja sam zamach skombinowałem i wykonałem go. A więc raz jeszcze powtarzam, że nikogo nie trzeba podejrzywać, bo Mac Kinleya zabiłem z własnych pobudek, nikt mi w zbrodni nie pomagał“.

Z początku mówił Czołgosz tak słabym głosem, że go z trudnością można było zrozumieć. Zakończył jednak głosem silnym, a twarz jego pokryła się rumieńcem.

Nastąpiło ogłoszenie wyroku bez żadnego ceremonjału. Sędzia White w kilku słowach wspomniał o strasznej zbrodni, która wstrząsnęła całym światem cywilizowanym, a do której Czołgosz się przyznał. White zakończył tak: „Dwunastu honorowych mężów uznało pana winnym zbrodni w pierwszym stopniu. Zapewniłeś, że nie masz wspólników — daj to Boże! W myśl wyroku trybunału zostaniesz pan stracony w tygodniu rozpoczynającym się, 28 października“.

Cały akt trwał 14 minut. Czołgosz wstał z krzesła, wyciągnął ręce, na które włożono mu kajdany i pozwolił się wyprowadzić, nie zdradzając najmniejszego wzruszenia. *P.*

Odpowiedzi od Redakcji WP. J. Szczerba w Sokalu: Listu Pańskiego nie zamieścimy, choć oczywiście bardzo jesteśmy zań wdzięczni. Nie zamieścimy zaś dlatego, ponieważ z prawdziwym wstrętem przychodzi nam polemizować z pismem, w które włożyliśmy kilka lat naszego życia. Z naszej strony zresztą daliśmy już Kwowadysowi odprawę dostateczną. Jesteśmy spokojni o to, że artykuły takie, jak pana Kwowadysa, muszą wywołać obrzydzenie nie już wśród naszych przyjaciół, ale u każdego bezstronnego, a nawet nieprzyjaźnie nam usposobionego człowieka. Stosownie do pańskiego życzenia list został odesłany „złotośrodkowemu“ wydawnictwu. — WP. Stanisław Z w Tarnowie: Bóg zapłać za „Szczęść Boże“ — WP. Władysław Ś. w Suchej: Serdecznie dziękujemy. — WP. W. Mielcu: Z serca dzięki dzięki za życzenia. — WP. Stanisław Szcz. w Jaśle: „Nasz Głos“ poleciliśmy wysłać. Co do powieści książkowej, zaprowadzimy je bezzwłocznie, skoro tylko stosunki na to pozwolą. Proszę zjednywać „Naszemu Głosowi“ przyjaciół i abonentów; to nam tylko umożliwi rozszerzenie wydawnictwa. — W każdym razie przed nowym rokiem druk książkowego dodatku mamy nadzieję rozpocząć. Obiecywać nie chcemy dnia, bo wolimy dać czytelnikom więcej niż obiecujemy.

17) **JERZY OHNET.**

Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

— Co pani mówi? Ten nieszczęśliwy Dartigues...

O, uspokój się pan. Żyje. Ale wyjechał. Porzucił nas, Piotrusia i mnie, aby biedz w świat. Ubóstwo mu cięży, praca mu nie smakuje. Chce rzucić się w wielkie awantury, które z człowieka czynią bandytę lub miljonera, a często i jednego i drugiego!... O nas — nie troszczy się wcale. Każdy będzie myślał o sobie. Jeśli będziemy mogli, zarobimy tyle aby nie zginąć z głodu. A jeśli nie będziemy mogli, on na drugim końcu świata nie uroni z tego powodu ani jednej łzy... Oto, do czego zeszło moje życie. Gdybym nie była chrześcijanką, powinnabym dziś w nocy napełnić czadem nasz biedny pokój i szukać zgonu z moim biednym Piotrusiem, jak czynią wszyscy nieszczęśliwi, znużeni już walką i bezskutecznemi modlitwami...

Appel uczynił gest protestu; ze smutnym wyrazem twarzy rzekł:

— Zapominasz pani, że nie jesteś samą i że pani zostaje jeszcze ojciec... a i przyjaciel...

— Mój ojciec i pan, tak, to prawda, jestem niesprawiedliwą. Czyż ma prawo rozpaczać ten, kto może liczyć na szczere uczucia?

— Ale czy jesteś pani pewną — przerwał Appel — że rezolucja pana Dartigues jest nie odwołalna? Być może, że rozmawiał z panią w chwili podniecenia nerwowego, pod wpływem irrytacji, która się uspokoi.

— Nie! Ja go znam! On jest zdecydowany. A zresztą, rozważywszy wszystko, kto wie, czy nie lepiej, że rzeczy taki obrót przybrały, jaki przybrały. Znałam do głębi duszę tego nieszczęśliwca. Wyłączną jej treścią jest ambicja i próżność. W chwili obecnej zdolny jest do zbrodni, ażeby mu się powiodło. Nie ma już energii, cierpliwości, uporu koniecznego, aby przezwyciężyć przeszkody, jakie nastręcza wszelkie przedsięwzięcie. On będzie szedł naprzód tylko szybkiemi rzutami tak, jak gracze. Jeżeli wygra, będzie mógł zrealizować swoje marzenia. Gdy będzie miał kapitały w ręce, nie powstrzymają go skrupuły. Jest właśnie na tym przełomie, na którym awanturnik z jego charakterem ma tyle samo szans dojścia do więzienia, co i do wpływu, zaszczytów i fortuny. Jakie losy są dla niego przeznaczone? Nie wiem. Życzę mu tylko, aby nie potrzebował zbyt cierpieć. To wszystko, co w mojej rezygnacji mogę dla niego uczynić.

Łkania dobyły się z jej piersi, gdy wymawiała te słowa i łzy gorzkie, kropla po kropli, poczęły spływać na jasne włosy Piotrusia; był to dla niego nowy chrzest — chrzest rozpaczy i cierpienia. Appel milczał, szanując zgryzotę młodej kobiety. Nie zwrócił się do niej z żadnem banalnem pocieszeniem, z żadną bezużyteczną zachętą do życia. Rozumiał zbyt dobrze szczerość jej płaczu. Pojmował, że nic nie może złagodzić czy usunąć tych cierpień, tylko jeden czas i potrzeby życia. Po kilku dopiero chwilach, widząc, że się Fransina uspokaja, rzekł:

— Jakież są pani projekty? Masz pani zbyt dużo mocy charakteru, aby pozostać bezradną wobec podobnej sytuacji.

— Zwrócę się do mojego ojca. Jest to pierwszy obowiązek, jaki mam do spełnienia. Jeżeli weźmie mnie do siebie, pojadę do niego. Znam go. Kocha mnie i nie zniesie tego, abym była opuszczona. Jedyną przeszkodą jaka istniała pomiędzy jego pobłażaniem a mojem nieszczęściem, był Dartigues. Zostanę napowrót jego dzieckiem i nie będę potrzebowała niczego się obawiać, ponieważ ma się dobrze; byt nasz materjalny będzie zatem zapewniony. — Opuścisz pani zatem Paryż? — rzekł Appel ze smutkiem. — I nie zobaczę pani więcej! Zapomnisz Pani o tem, że miałaś tu przyjaciela, którego ubóstwo było równe twojemu, ale który odczuwał radość czując, że pani jest blisko niego. Będzie musiał wyrzec się rozkoszy spotykania pani od czasu do czasu i znajdywania u siebie, wśród biednych ubrań starannie uporządkowanych cennego śladu pani opieki i sympatji... Gdy pani odjedziesz będę bardzo samotny!

— Któż to wie? Mój ojciec zgodzi się może na wydalenie się z Rouen. Przykrość zobaczenia mnie wracającą do niego, biedną i porzuconą, ku zdumieniu wszystkich, którzy mnie znali kochaną i szczęśliwą, może będzie dla niego zbyt ciężka. Uczynię wszystko, aby go skłonić do przyjechania do mnie. A wtedy panie Appel, poznasz pan tego dobrego i uczciwego człowieka. Będzie cię kochał, on także, i będzie się radował pańskiem powodzeniem.

Appel uśmiechnął się i schylając myślące czoło rzekł:

— Oto i już czynimy projekty! Wpośród łez, wpośród męczarni, w przededniu nawet zgonu, człowiek tak bardzo potrzebuje spodziewać się, że się oddaje cały iluzjom i marzeniom. I to może niechaj będzie ostatniem usprawiedliwieniem dla tego nieszczęśliwego człowieka, który biegnie na oślep w pogoni za chimerą!

Fransina nie odpowiedziała na szlachetne wyjaśnienie. Wzięła Piotrunia za rękę i rzekła:

— Chodź, mój najdroższy, wróćmy do siebie:

Dziecko zmarszczyło czoło i z grymasem niezadowolenia zapytało:

— Dlaczego mamusiu nie zostaniemy na zawsze u mojego przyjaciela Appela?

— Dlatego, moje dziecko, ponieważ pan Appel potrzebuje pracować i ponieważ na to potrzebuje samotności i spokoju. Podziękuj mu za to, że jest dla nas taki dobry i uściśnij go bardzo silnie, na pożegnanie zaś powiedz: „Do widzenia“.

Appel chwycił Piotrusia w ramiona, a kiedy wargi dziecka dotknęły jego twarzy, dostrzegł, że na twarz Fransiny wystąpiły rumieńce, jak gdyby to matka dawała ten dziecięcy pocałunek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Jadwigi' księżnej polskiej i Teresy panny; we środę Maksymy panny i Gawła opata; we czwartek Florentego biskupa i Małgorzaty Alacoque.

We wtorek w kościele PP. Karmelitanek na Wesołej, odpust z wystawieniem Najświętszego Sakramentu przez cały dzień z dwoma kazaniami.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 5 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 47, długość dnia godzin 10 minut 42.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie (samce), rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki. kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 3 złr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 3 złr. 60 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłnie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Prosimy strony interesowane, aby z wszelkiemi życzeniami dotyczącemi działu inseratowego raczyły odnosić się nie na ulicę św. Jana, lecz wprost na ulicę Szewską l. 13.

Z dnia na dzień.

Pojutrze zbiera się Rada państwa na sesję jesienną.

Tego samego dnia zwołuje „regimentarz“ Koła polskiego swoje lojalne zastępy dla naradzenia się „co będzie dalej“. P. Körber ze swej strony przygotował już pewnie zapasy politycznego cukru na osłodzenie gorzkich pigułek, którymi musi obecnie potraktować wybrańców społeczeństwa. Słowem, wkrótce wjedziemy całą parą na śliskie tory wielkiej polityki.

Już najbliższe dni obrad parlamentarnych mają podobo być poświęcone dyskusji budżetowej. Jak słychać, pragnieniem Koła polskiego jest co rychlej „przebiczować“ budżet, dla uniknięcia „straty czasu“. Mówiąc zaś mniej politycznie, a więcej uczciwie — Koło polskie niechętnie uczestniczyłoby w dyskusji, której osią byłyby kwestje narodowościowe, zwykle poruszane przy budżecie. Po co ostrzyć miecz na samego siebie? Zresztą p. Körber, — a może i ktoś wyższy — życzy sobie spokojnego parlamentu, więc komtur orderu Leopolda musi słuchać i uspokajać.

Na przekór jednak lojalnym zapędom Koła polskiego, kraj nie może ani rusz zapomnieć o jednej kwestji, która już dużo krwi napsuła p. Jaworskiemu i jego usłużnym towarzyszom. Sprawa upaństwowienia gimnazjum w Cieszynie nie straciła nic na bolesnej dla Koła aktualności. Nie zaleje jej woda kanałowa, nie zgłuszy turkot i gwizd kolei lokalnych, ani jarmarczna reklama dla polityki „rozsądku“.

Najlepszym tego dowodem wiec w Zakopanem, na którym uchwalono domagać się od posłów polskich energicznej akcji w sprawie cieszyńskiego gimnazjum. Nie pierwszy to i nie ostatni — zapewne — protest kraju przeciw małodusznej polityce Jaworskich i Abrahamowiczów, protest — dodajmy zaraz niewczesny i mało skuteczny.

Na żądanie i dyrektywy dla posłów jest czas i miejsce przed wyborami. Obecnie, mając mandat w ręku, śmieją się rozsądni politycy z rozsądnych wyborców, którzy oddali im swe głosy, nie bacząc na to, kogo obdarzają zaufaniem: człowieka — Polaka o polskiem sercu i polskiej duszy, czy też manekina zdolnego chyba do mechanicznego podnoszenia rąk, gdy p. Körber pociągnie za sznurek. *Pertinax.*

* **Komisja inwestycyjna** odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina. Dyr. budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski przedstawił wykaz robót dotychczas wykonanych i będących w toku. Następnie omawiano sprawę pożyczki z funduszu propinacyjnego. Wreszcie wezwano podkomitet inwestycyjny, aby do połowy grudnia b. r. przedstawił pełnej komisji szczegółowe plany oraz kosztorysy na budowy w rozszerzeniu rzeźni miejskiej, oraz na budowę centralnej stacji elektrycznej.

* **Amerykańscy klerycy w krak. Seminarjum duchownem.** Czterech młodych Amerykanów przyjechało do Krakowa. Zamierzają oni wstąpić do krakowskiego seminarjum duchownego, aby nauczyć się po polsku i módz spełniać obowiązki duszpasterzy w miejscowościach z ludnością polską. Młodych kleryków przysłali tutaj biskupi amerykańscy, chcąc zapobiedz brakowi duchownych polskich, który w Ameryce silnie daje się odczuwać.

* **Znakomity** poeta p. Lucjan Rydel wręcza tymi dniami najnowszą swoją sztukę dyrekcji teatru... lwowskiego. Jest to dramat jednoaktowy osnuty na tle walk pierwotnej Słowiańszczyzny z Niemcami. Dramat ma nader silne ustępy, które zwłaszcza w obecnej chwili dziejowej potężne wywrą wrażenie.

* **Druga głowa orła polskiego.** Cenzura warszawska dała zezwolenie aby illustrowany „Głos Narodu“ mógł się rozchodzić w Królestwie Polskiem. Dla pisma wychodzącego w Galicji jest to zaszczyt nader wątpliwej jakości. Celem uzyskania debitu, ill. „Głos Narodu“, który wychodzi także jako „Illustracja Polska“ musiał uledz pewnym ściśle zewnętrznym modyfikacjom. Mianowicie orzeł polski, który widniał na okładce „Illustracji“, przeszkadzał zbytowi tego pisma w Królestwie, dorobią mu zatem... drugą głowę, aby go upodobnić do orła austrjackiego. Ciekawa transformacja!

* **Z teatru.** Z powodu niedyspozycji p. Knake-Zawadzkiego repertuar bieżącego tygodnia ulegnie zmianie. Dziś zamiast „Sobótek“ H. Sudermana, graną będzie 4-o akt. kom. Sewera „Pojedynek szlachetnych“, która w niedzielę wypełniła salę po brzegi.

W sobotę zamiast „Budowniczego Solness'a“ graną będzie 2 aktowa elegancka komedja Al. Brisson'a i Berr de Turiguz'a „Znakomitość“ (Chateau historique).

Wczoraj odbyła się próba czytana z poematu dram. A. Mickiewicza „Dziady“ w układzie scenicznym i opracowaniu St. Wyspiańskiego. Autor „Wesela“ skreślił i skupił dzieło poety, które w obecnym stanie jest zbiorem fragmentów, w taki sposób, aby tworzyło o ile można, ciągłe jednolite widowisko dramatyczne. Tekst który będzie wykonanym na scenie, w obecności p. Wyspiańskiego odczytał zgromadzonym artystom częścią dyr. Kotarbiński, częścią reżyser p. Walewski a całość wywarła na słuchaczach ogromne wrażenie. „Dziady“ na scenie mieć będą siedem odsłon. Odsłona 1 „Na cmentarzu“ składać się będzie z kilku ustępów części Iej, Odsłona II. „W kaplicy“ zawiera w całości część IIgą poematu, odsłona trzecia „u księdza“ jest streszczoną częścią IVą. Odsłony 4a (Więzienie) 5a (Sypialnia Senatora) 6a (Bal) i 7a „Na cmentarzu“ są wzięte z części III, która jak wiadomo w logicznym rozwoju tematu następuje po części IV. W wykonaniu „Dziadów“ weźmie udział bez mała cały personal nowego teatru. Dyrekcja mając wiarę w powodzenie wspaniałego dzieła nie cofa się przed znacznym nakładem na dekoracje i kostiumy.

* **Na kasę emerytalną** artystów Teatru naszego dr. Majewicz złożył od Wgo Emanuela Świejkowskiego z Zakopanego koron 80 — pani Siedlecka koron 18.

* **Szczególne odznaczenie** spotkało na Wiedeńskiej wystawie ogrodniczej zakład ogrodniczy i handel nasion L. Freege w Krakowie. Zakład ten został bowiem odznaczony aż dziesięcioma medalami, otrzymując: 1) Medal srebrny rządowy ministerjum handlu, za ogólną działalność; 2) Dyplom honorowy państwowy wystawy, za drzewka owocowe wysokopienne; 3) Medal srebrny wystawy za drzewka owocowe półpienne; 4) Medal srebrny wystawy za agresty i porzeczki wysokopienne; 5) Vermail medal wystawy, za drzewa szpilkowe, (konifery); 5) Medal bronzowy wystawy, za drzewa szpilkowe i karłowe; 7) Vermail medal wystawy, za dziczki drzew owocowych; 8) Medal srebrny wystawy, za drzewa płaczące i krzewy ozdobne; 9) Medal srebrny wystawy, za owoce, grusz i jabłek; 10) wreszcie Medal srebrny wystawy i 20 koron w złocie, za przedstawione rodzaje opakowywania drzewek.

Społeczeństwo nasze niedawno dopiero zrozumiało, że kraj nasz z natury rolniczy, nie posiadając rozwiniętego jak gdzieindziej przemysłu i handlu, musi — wobec tego, że rolnictwo nie może zaspokoić wszystkich jego potrzeb materjalnych — z konieczności szukać źródła pomocy i poprawy swoich smutnych ekonomicznych stosunków na innych polach, charakterowi jego najwięcej odpowiadających.

Takiem źródłem polepszenia naszego bytu może stać się niezawodnie ogrodnictwo i sadownictwo, które nawet w krajach tak przemysłowych jak Belgja, Holandja i Niemcy stanowi niemałą podstawę dobrobytu ludności. U nas, gdzie przecież tak dużo wybornej gleby, klimat niezgorszy, a o robotnika łatwiej, niż gdzieindziej, ogrodnictwo do niedawna było jednak kopciuszkiem, którym tylko tu i owdzie po klasztorach i dworach się zajmowano, i to więcej dla przyjemności i rozrywki, niż dla pożytku i korzyści. To też wobec takich stosunków, każde nasienie jarzyny lub kwiatu, każdą różę, drzewko lub krzew ozdobny czy owocowy sprowadzać się musiało z zagranicy, bogacąc tym sposobem obce kieszenie. Nie wspominamy już nawet o owocach, za które i dziś jeszcze miljonowy haracz co rok płaci Galicja zagranicy. Dopiero niedawno, dzięki inicjatywie ludzi dobrej woli, społeczeństwo nasze zaczęło się więcej zajmować ogrodnictwem. Potworzyły się Towarzystwa ogrodnicze, szerzące pomiędzy swoimi członkami wiedzę i zamiłowanie do ogrodnictwa. W bliskości miast lud wieśniaczy, którego rola z powodu rozdrobnienia nie mogła wyżywić, z konieczności wziął się do uprawy jarzyn i doszedł nawet w tym względzie do takiej doskonałości, że nietylko zaspakaja miejscowe potrzeby, ale nawet eksportuje do innych miejsc, jak na Śląsk pruski.

Szkoda jedynie, że dzieje się to zwykle za pośrednictwem żydów, którzy lwią część zysku dla siebie zabierają. Kraj nasz posiada nadto swoje własne zakłady ogrodnicze i handle wyprodukowanych nasion, które w zupełności zaspokoić zapotrzebowanie kraju pokryć mogą. To też źle czyni, kto dziś jeszcze sprowadza z zagranicy produkta ogrodnicze wzbogacając całkiem niepotrzebnie obcych, a często wrogów. Nasze zakłady ogrodnicze nie zasługują na pomijanie ich bodaj z tego względu, iż położyły wobec społeczeństwa zasługi przyczyniając się do rozwoju ogrodnictwa w kraju, kształcąc zastępy praktycznych ogrodników i pokazując rezultatami swej pracy, że z ogrodnictwa obok przyjemności i piękna, można mieć także pożytek i korzyść.

* **Wspaniałe wesele chłopskie.** Jutro o wpół do 12 w południe odbędzie się w kościele Karmelitów jedno z najwspanialszych wesel chłopskich, jakie kiedykolwiek można było widzieć. Wójt z Bronowic wielkich żeni swego syna z dziewczyną z Rząski.

Małżeństwo to zawiera się na tle silnie romantycznem. Bogaty wójt niechętnem zrazu patrzył okiem na związek syna z ubogą dziewczyną. Dopiero gdy zakochany chłopak oświadczył, iż wstąpi do Reformatów, gdyby ojciec nie zezwolił na małżeństwo, trudno było ojcu opierać się dłużej i jutro w kościele OO. Karmelitów stanie zakochana para przed ołtarzem. Już od kilku tygodni w całem Krakowskiem opowiadają po wsiach cuda o weselu, jakie bogaty wójt wyprawi swemu synowi.

* **Nabożeństwo uroczyste** za śp. Tadeusza Kościuszkę odprawił dziś rano o godzinie 11 w katedrze kanonik ks. dr. Spis. Katedrę wypełniła po brzegi młodzież krakowska szkół średnich. Kazanie wypowiedział ks. dr. Bandurski.

* **Z policji** Dziś złożyli na ręce dyrektora p. Korotkiewicza przysięgę nowo zaanwasowani: dr. Adam Banach, tudzież komisarze: Karol Kropczyński naczelnik ekspedytury w Kocmyrzowie, i dr. Leon Tomasik.

* **Wieś Tonie** koło Krakowa została przez marszałka Paszkowskiego wydzierżawioną włościanom.

Dwór wynajął poeta Lucjan Rydel i zamieszka w nim wraz z żoną.

)(**Śmierć dwojga osób w płomieniach.** Z Żywca donoszą: Dnia 9-go b. m. około godziny 7-mej rano powstał z niewiadomej przyczyny pożar w gminie Żabnica, w znacznem oddaleniu od wsi położonej zagrodzie Majchra Motyki, który przy silnym wietrze ogarnął odrazu wszystkie budynki. Motyka, chcąc uratować bydło, udał się z 16-letnią córką do stajni. Zaledwie jednak przekroczyli jej progi, zawalił się na nich płonący dach, wskutek czego ponieśli oboje śmierć w płomieniach. Pożar zniszczył do szczętu chatę, stajnię, wszelkie zapasy zboża i 5 sztuk bydła rogatego wartości 1300 koron. Pozostałe szczątki zwłok Majchra Motyki i jego córki Anny zebrano do trumny i pochowano na cmentarzu parafialnym.

)(**Krajowa komisja przemysłowa** odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem marszałka hr. Potockiego, na którem uchwalono wypłacić następujące zasiłki:

Jednej z pracowni krawatek we Lwowie 1000 koron, warsztatowi wytwórczemu powroźniczemu w Stryju 1600 koron, tkalni kilimów w Tarnopolu 2000 koron, wytwórcy zegarów wieżowych w Krośnie 3000 koron, Spółce wytwórczo-handlowej dla przyborów szkolnych we Lwowie 10.000 koron, pracowni stolarskiej we Lwowie 10.000 koron, Zakładowi koszykarskiemu w Samborskiem 15 000 koron, jednej z fabryk tkackich w Kętach 20.000 koron, fabryce czekolady i pieczywek we Lwowie 20.000 koron, fabryce papieru w Sasowie 30.000 koron, jednej z fabryk maszyn w Krakowie 30.000 koron.

Powzięto nadto uchwałę przy pozycjach na cele handlowe. aby Sejm domagał się od rządu ustanowienia przy wyższej szkole handlowej we Lwowie tak zw. jednorocznego kursu abiturjentów dla aspirantów bankowych i dążył do tego również przy wyższej szkole handlowej w Krakowie.

W końcu przyznano zasiłki na zakupno narzędzi dla pięciu abiturjentów szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, dla dwóch wychowańców warsztatu naukowego kołodziejskiego w Grybowie na założenie wspólnej pracowni stelmasko-kołodziejskiej i jednemu z b. uczniów szkoły tkackiej w Krośnie zasiłek na urządzenie własnego warsztatu.

)(**Odłożenie zlotu powszechnego „Sokołów“ polskich.** Wydział Związku „Sokołów“ polskich odłożył projektowany na r. 1902 zlot powszechny do r. 1903 z powodu szczupłych zasobów finansowych. Kasa sokola wykazuje gotówkę 3000 koron, a na urządzenie Zlotu potrzebną jest gotówka co najmniej 30.000 koron.

)(**Morderstwo czy wypadek.** (Lwów. *Telefon.*) Z Rohatyna donoszą: Dnia 9 b. m. doniósł naczelnik gminy Wyspy patrolującemu w tej miejscowości żandarmowi, że dnia 8 b. m. zabity został w lesie dworskim w Wyspie wystrzałem z broni palnej Władysław Madej, syn Kazimierza, tamtejszego pobereźnika dworskiego.

Patrolujący żandarm udawszy się z naczelnikiem gminy na miejsce do lasu, zastał już urzędującą komisję sądowo-lekarską, która była zajętą sekcją zwło-k

zabitego. Wskutek polecenia sędziego rozpoczął natychmiast żandarm dochodzenia, które wkrótce uwieńczone zostały powyższym wynikiem. Oto z przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że sprawcą śmierci Władysława Madeja jest własny ojciec Kazimierz.

Madej pytany przez żandarma początkowo nie chciał przyznać się do czynu, później jednak zeznał, iż on sam syna zabił. Tłómaczył się jednak tem, że gdy wracał o zmierzchu lasem do domu, spostrzegł w oddaleniu 30 kroków w rowie jakąś poruszającą się istotę, a sądząc, że to dzik, których w tamtejszym lesie znaczna znajduje się ilość, strzelił w tę stronę z dubeltówki. Równocześnie ze strzałem prawie rozległo się wołanie o ratunek. Gdy przybiegł na miejsce, skąd głos dochodził, zobaczył własnego syna, broczącego w krwi, który w kilka minut potem wyzionął ducha.

Czy ma się do czynienia z uplanowaną zbrodnią, czy też z prostym przypadkiem wykaże śledztwo sądowe, które jest w toku.

)(**Wypadek z brodnią** (Lwów. *Telefon.*) W gminie Tonie, powiatu dąbrowieckiego, zdarzył się onegdaj smutny wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie.

Włościanin tamtejszy Michał Bernat, udając się w pole do roboty, pozostawił nabitą strzelbę w kącie. W nieobecności ojca, syn jego 11-letni Stanisław zaczął z ciekawości oglądać strzelbę i spowodował wystrzał, który trafił wchodzącą właśnie do izby młodszą córkę Bernata 7-letnią Annę, trzymającą kilkumiesięczne dziecko na ręku. Nieszczęśliwa w skutek otrzymanego postrzału w lewy bok zmarła nazajutrz wśród strasznych męczarni, dziecko, zaś, które piastowała oprócz lekkich skaleczeń spowodowanych upadkiem na ziemię, nie odniosło poważniejszych obrażeń na ciele.

)(**Wybór uzupełniający.** Ponieważ Kazimierz hr. Badeni, wybrany w dniu 17 z. m. posłem na Sejm krajowy z wielkiej posiadłości złoczowskiej, mandat ten złożył, przeto Prezydjum namiestnictwa rozpisało nowy wybór na dzień 20 listopada b. r. w Złoczowie.

)(**O germanizatorskim teatrze** na Górnym Śląsku podają gazety śląskie następujące szczegóły: Cała subwencja wynosi 30.000 marek. Z tego daje rząd 12.000 m., miasta: Królewska Huta i Katowice płacić będą za każde przedstawienie po 100 m. Dziesięciu właścicieli największych kopalń na Górnym Śląsku płacić będzie także za każde przedstawienie w ich obwodzie po 100 m. Dyrektorem teatru został artysta Juliusz Ricklinger, który przez 10 lat był dyrektorem publicznych teatrów na Górnym Śląsku, zna więc dobrze upodobanie publiczności. Pobierać będzie przyzwoitą pensją. Ceny w teatrze będą „ludowe“. Pierwsze miejsce w loży 75 fen., najtańsze miejsce 25 fen. A więc i robotnik w danym razie będzie się mógł rozsieść w — loży! Pod znakiem „demokracji“ odbyło się też pierwsze przedstawienie. Książę Trachenberg, prezes rejencji, wszyscy przedstawiciele rządu i dyrektorzy hut i kopalń, zasiedli w lożach i na krzesłach parkietowych w zwyczajnych ubraniach. Różnica zewnętrzna między robotnikami a innymi gośćmi na parkiecie była zupełnie zatarta.

)(**Poświęcenie kościoła.** Piszą nam z Barcic: Ksiądz Biskup Wałęga poświęcił w dniu dzisiejszym nowo wzniesioną tutaj świątynię. Nowy Kościół Barcicki stoi na miejscu starego, który się spalił doszczętnie, tak, że liczna tutejsza parafia modliła się i słuchała Słowa Bożego przez 19 lat w drewnianej szopie. W lecie wciskał się do niej deszcz, w zimie śnieżyca tumany śniegu, wewnątrz niosła. Dzięki wysiłkom i niezmordowanej pracy Proboszcza ks. Józefa Wirmańskiego, stanęła nad szmaragdowym Popradem wielka murowana świątynia, a cała okolica zjechała się aby uczestniczyć w uroczystej konsekracji. Po dopełnieniu tej ceremonii ks. Biskup Wałęga, udzielił parafianom tutejszym Sakramentu Bierzmowania.

Kościół przedstawia się wspaniale, jest przestronny, widny i jasny. Na tle presbyterjum osadzono starożytny tryptyk malowany, który z dawnego kościoła ocalał. Prześliczne są nowe stale, wykonane przez P. Łuczkiewicza z Nowego Sącza.

Ks. Proboszcz Wirmański, któremu kolator Niemiec protestował i udziału konkurencyjnego odmówił, zdobył sobie prawdziwą zasługę i niespożyty pomnik, że w tak trudnych warunkach piękne swe dzieło do końca doprowadził. Budowę wykonał w przedsiębiorstwie znany budowniczy kościołów p. Wiktor Sikorski z Krosna.

)(**Zagadkowa sprawa.** (Lwów. *Telefonem*). Z Brzozowa donoszą: Onegdaj wieczorem sługa nauczyciela szkoły ludowej w Izdebkach, nazwiskiem Antonina Szerszeń, udała się około godziny 8 wieczorem do pobliskiego potoka po wodę. Gdy do godziny 11 wieczorem nie powróciła, zaniepokojona jej nieobecnością żona nauczyciela udała się nad potok, gdzie znalazła martwe już zwłoki Szerszeniówny. Śmierć denatki wedle towarzyszących jej okoliczności jest nader podejrzaną.

)(**Żywcem spalone dziecko.** W pożarze, jaki w dniu 7 bm. około godziny 10 wieczorem wybuchł w Szuparce, powiatu borszczowskiego, w stodole tamtejszego włościanina Penteleja Bodza, poniosła śmierć jego 13 letnia córka Anastazja.

§ **Anarchista Most** został skazany na rok więzienia.

§ **Przerwane przedstawienie.** Znany niemiecki aktor Wilhelm Kläger, który w ostatnich latach życia zbyt często zaglądał do butelki, pewnego razu grał Gesslera w teatrze lipskim. Był nawpół przytomny. Gdy doszło do sceny z jabłkiem, wzruszony prośbami Tella, krzyknął:

— Słuchaj no, możesz nie strzelać. Aktor, grający Tella, udał, że tych słów nie słyszy, ale Kläger nie dał się zbić z tropu.

— Powiadam ci Wilhelmie, daj sobie pokój ze strzelaniem. Idź do domu! — wołał pijak.

Musiano na tem urwać Szyllerowski dramat i spuścić kurtynę.

Innym razem w Kolonji Kläger wystąpił jako Ryszyrd III-ci, ale słowa plątały mu się w ustach, a nogi odmawiały posłuszeństwa. Publiczność zaczęła gwizdać. To otrzeźwiło pijanego aktora. Wystąpił przed kinkiety i głosem donośnym tak przemówił:

— Moi państwo, gdy artysta takiej miary, jak Wilhelm Kläger, decyduje się występować w takiej dziurze, jak Kolonia, to musiał albo zwarjować, albo się upić; ja wybrałem to ostatnie.

§ **Fotografofon.** Przy wielkim rozwoju telefonów zaczyna się okazywać brak, a właściwie potrzeba utrwalania słów które nieraz bywają powtarzane niedokładnie, zwłaszcza przy połączeniach na znaczniejszą odległość. Próbowano już łączyć telefony z fonografami, ale próby nie wypadły pomyślnie. Następnie inżynier duński Waldemar Paulsen wynalazł aparat, utrwalający słowa, wypowiedziane przez telefon, na drodze elektromagnetycznej; ten przyrząd został nazwany telegrafofonem. Później panowie Nernst i Liebenow wynaleźli fonograf, opierający się na zasadzie elektrochemicznej; wreszcie Niemiec Ernest Ruhmer ogłasza, że udało mu się rozstrzygnąć to zagadnienie utrwalania słów, zamienianych przez telefon, a to dzięki metodzie fotograficznej. Wynalazca nie podaje bliższych szczegółów. Co z tego wyniknie, zobaczymy.

§ **Sposób na złodziejów.** W ubiegłym miesiącu z kościoła Santa Anna Sabina w Rzymie, wykradziono arcydzieło Sassoferrata, Madonnę Różańcową. Otóż obecnie udało się policji odzyskać obraz i zarazem złodziei przyłapać, a oto w sposób następujący. Wśród pasażerów puszczono pogłoskę, że pewien bogaty Amerykanin pragnie nabyć to arcydzieło i gotów jest zapłacić 50,000 lirów. Złodzieje dali się złapać w tę pułapkę. Weszli w porozumienie z rzekomym Yankesem. Zgodzono się wreszcie na 16,000 lirów. Złodzieje mieli dostawić obraz do hotelu Marini, gdzie jakoby mieszkał nabywca. Przypłacili to wolnością, gdyż przytrzymano ich w miejscu umówionem, odebrano obraz, (który nie poniósł szwanku), a winnych osadzono w więzieniu.

§ **Stroje na koronacji króla Edwarda.** Marszałek W. Brytanji, ks. Norfolk, wydał urzędowy okólnik do arystokracji angielskiej, ustanawiający w najdrobniejszych szczegółach, jacy członkowie arystokracji mogą należeć do najbliższego otoczenia króla podczas uroczystości koronacyjnych i jaki strój panie i panowie, odpowiednio do zajmowanego stanowiska, mają przywdziać. Wszyscy parowie zatem i ich żony, winni przywdziać płaszcz lub suknię z aksamitu karmazynowego, z obramowaniem z futra popielatego; kołnierz na płaszczu, takiem samem futrem obramowany, musi mieć nadto kilka pasów gronostajowych, — baronowie dwa pasy, wicehrabiowie dwa i pół, hrabiowie trzy, margrabiowie trzy i pół, książęta cztery; ten płaszcz czerwony przykrywać będzie wielki galowy mundur dworski lub wojskowy. Głowę przyozdobią wszyscy arystokraci państwa koronami, złożonemi ze srebrnych pozłacanych opasek, z odpowiedniemi zakończeniami i czerwonemi czapeczkami aksamitnemi, zaopatrzonemi w pas gronostajowy i złoty chwast na środku. Drogiemi kamieniami lub perłami pod żadnym pozorem koron tych przyozdabiać nie wolno. Korona baronów ma na opasce sześć gałek srebnych, wicehrabiów 16, hrabiów osiem srebrnych na srebnych kolcach ze złotemi liśćmi poziomkowemi; margrabia ma na swojej koronie cztery złote liście poziomkowe i cztery srebrne gałki na kolcach, nieco wyższych od hrabiowskich, koronę książęcą zaś przyozdabia osiem złotych liści poziomkowych bez kolców i gałek na złotej opasce. W ten sposób król Edward otoczony będzie kilkuset ukoronowanemi głowami. Żony parów również ozdobią głowy swoje takiemi samemi jak mężowie koronami. Baronowa przywdzieje suknię aksamitną karmazynową z takim samym kołnierzem przybranym gronostajami jak męża, a tren jej musi mieć obramowanie z futra na dwa cale szerokie i może tylko w długości trzech stóp spoczywać na ziemi; tren wicehrabiny musi mieć $1^1/_4$ metr. długości, hrabiny $1^1/_2$ m. i trzy cale obramowania, margrabiny $1^3/_4$ m. i cztery cale obramowania, a księżnej dwa metry i pięć cali obramowania futrzanego. Żony parów, które owdowiawszy, poślubiły ludzi niższych rangą, nie będą dopuszczone do brania udziału w uroczystościach koronacyjnych.

HUMOR.

Słuszna odpowiedź.

— Janie! znowu spiłeś się, jak bydlę!
— Wielmożny pan jest dla mnie niesprawiedliwy: ja pijam co innego, niż bydlę!

W Transwaalu.

Kitchener wciąż odezw
Furę pcha po furze,
A Botha odpowiedź
Pisze mu na skórze.

ZE SĄDU.

Oskarżony skazaniec.

Aleksander Seidel, który odsiaduje 10-letnie więzienie za zamach morderczy na sędziego dra Dąbrowieckiego, pojawił się dziś ponownie przed trybunałem sądu krajowego karnego, któremu przewodniczy radca Traunfellner.

Seidel oskarżony jest o zbrodnię obrazy religji, zbrodnię obrazy majestatu, zbrodnię oszczerstwa i zbrodnię oszustwa.

Przywieziono go z Wiśnicza w kompanji 9 skazańców I, II i III klasy, jako świadków na okoliczności, aktem oskarżenia objęte. Znaczny ten oddział więźniów przybył dziś rano do Krakowa pod eskortą sześciu żandarmów. Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych.

Seidel został, po przeprowadzeniu rozprawy, skazany na rok ciężkiego więzienia. Razem będzie miał przeto 11 lat kary.

Armja przemyska przed sądem.

LWÓW, 15-go. Na wczorajszej rozprawie przesłuchiwano po przerwie Stanisława Gładysza, czeladnika krawieckiego, o fakt maltretowania żołnierza Bergera przez porucznika Wursta. Świadek ten po zaprzysiężeniu podaje, że o maltretowaniu tego żołnierza nie ma żadnej wiadomości.

Z kolei wchodzi na salę Zallel Hammel, 14-letni żydek, który został skaleczony przez wojskowego konia. Po upomnieniu do zeznania prawdy, podaje, że najechali na niego końmi „jeden kapral kanonier i jeden prostak“. Patyka żadnego w ręku nie miał i konia mu nie uderzył.

Świadek Albina Czysz, skonfrontowana z Hammelem, twierdzi stanowczo, że Hammel miał w ręku patyk. Również i świadek Turzański potwierdza po części zeznania Czyszowej, dodając tylko, że nie wie czem Hammel konia uderzył. Hammel zapytany przez przewodniczącego rozprawy, co ma na te zeznania zauważyć, wśród płaczu twierdzi stanowczo, że patyka żadnego w rękach nie miał.

Oskarżony Kolkiewicz oświadcza, że zeznań Czyszowej nie można brać na serjo, gdyż świadek ten ma w głowie „schussa“.

Żyd Samuel Essig, lakiernik z Przemyśla, widział tylko Hammla leżącego na ziemi. W jaki sposób Hammel został przez konia skaleczony, tego nie może podać. Również nie widział świadek na ulicy żadnego patyka.

Żyd Leib Schnitzer spedytor z Przemyśla widział jak Hammel wyleciał z jednego szynku i wpadł pod konie nadjeżdżających żołnierzy. Hammel patyka żadnego w rękach nie miał. Po wypadku kapral, który jechał na jednym z koni, widząc zbroczonego krwią chłopca, oświadczył, że wynagrodzi wszelkie koszta połączone z jego leczeniem.

Św. Zdzisław Dygdalewicz, piekarz z Przemyśla, widział również jak koń jednego wojskowego uderzył Hammla. Chłopiec ten konia nie uderzył patykiem, tylko trącił nieostrożnie lewym bokiem.

Przewodniczący rozprawy odczytał następnie telegram, zawiadamiający, że wyższy sąd wojskowy w Wiedniu aktów Stępkowskiego i towarzyszy z powodu ich rewizyi nadesłać nie może.

Obrońca dr. Zipper wnosi o udanie się do ministerstwa obrony krajowej z zażaleniem na sąd wojskowy w Wiedniu z powodu nie nadesłania aktów Stępkowskiego.

Trybunał decyzję nad tym wnioskiem odroczył.

Następnie rozpatrywano fakt, a mianowicie artykuł pt. „Och, co za rozkosz żołnierzem być“, w którym zarzucono jednemu z generałów przemyskich, że żołnierzowi 90 p. p. niejakiemu Speigerowi, zdarł na dworcu przemyskim t. zw. „extra-czapkę“, łżył go, odebrał zezwolenie na urlop i zatelegrafował do Rzeszowa, ażeby go ukarano.

Trybunał zgodnie z wnioskiem obrony uchwalił wezwać na świadków: generała bar. Weigla, Arnolda Spergla, żołnierza 90 p. p., Mechla Kinda z Przemyśla, tudzież Amalję i Jetti Spergl ze Lwowa.

Następnie rozpatrywał trybunał fakt 18, tyczący się artykułu pt. „Po rycersku“, zamieszczonego w „Jednodniówce“, w którym zarzucono dwom oficerom „z zielonemi parolami“, że w Przemyślu na rowerach wjechali w zboże, tratując je. Postępek ten nazwał autor artykułu zwykłą kradzieżą.

Na prawdziwość powyższej notatki powołuje obrona jako świadków: Teodora Ciseka, urzędnika kasy chorych w Przemyślu, Paulinę Kolkiewicz, Feliksa Szpaka, murarza i Rudolfa Symona, por. 9 p. p., który jest właśnie jednym z tych, którzy jechali na rowerach po trotuarze w Przemyślu.

Oprócz tego zażądała obrona, aby trybuna odniósł się do magistratu w Przemyślu z p rośby a

o stwierdzenie, czy rzeczywiście oficerowie tamtejsi jeżdżą na rowerach po trotuarze.

Trybunał poweźmie uchwałę w sprawie tego wniosku później.

Z kolei rozpatrywał trybunał sprawę artykułu p. t.; „Brawo oficerowi 57 p. p.“, w którym nadmieniono, że pewien oficer udzielił redakcyi „Głosu przemyskiego“ informacyj, z których redakcya skorzystała przy rozprawie Regera i tow. o zbrodnię gwałtu publicznego. Artykuł ten zamieszczony był w „Jednodniówce“ przemyskiej, wychodzącej we Lwowie.

Osk. Reger nie poczuwa się do winy, jakkolwiak oficerom 58 pp. oświadczył, że notatka ta jest nieprawdziwą.

Obr. dr. Zipper: Dla czego złożył pan oficerom 58 p. p. takie oświadczenie?

Osk. Reger: Dla tego tylko, aby uwolnić dra Liebermana z Przemyśla od zajść, jakich padał ofiarą ze strony oficerów.

Osk. Głuszko nie poczuwa się również do winy. Na tem o odzinie 3 po południu odroczył przewodniczący rozprawę do dziś godziny 9 rano.

LWÓW, 14-go. (*Telefonem*). Na dzisiejszej rozprawie przedpołudniowej odczytał przewodniczący pismo komendy korpuśnej w Przemyślu, że świadka Buchera nie można znaleźć.

Obr. dr. Schleicher wnosi, aby trybunał raz jeszcze zażądał od komendy w Przemyślu podania adresu powyższego świadka.

Trybunał postanowił powziąć w tym kierunku stanowczą decyzję później.

Świadek Romankiewicz, cieśla, były kapral, przyznaje, że pewnej nocy dwa razy alarmował żołnierzy, czynił to jednak na rozkaz kapitana. Nie przypomina sobie, aby łżył żołnierzy, nie wyklucza jednak tego, że ich nazywał „murgami“ i „złodziejami“ (?).

Św. Mangold, plutonowy, zeznaje mniej więcej to samo, co jego poprzednik. Co się tyczy sprawy Bergera, to twierdzi, że Berger był jeszcze przy raporcie, a dopiero, gdy mu kazano co pół godziny wstawać do t. zw „adjustirung“, oświadczył całkiem przepisowo swemu przełożonemu, że jest chory i wyczerpany po 24 godzinnej służbie.

Po przesłuchaniu jeszcze jednego świadka, Markanina, który nie zeznał nic nadzwyczajnego, przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

Morderstwo.

LWÓW (*Telefonem*). Dziś rozpoczęła się tutaj przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciwko służącej Warwarze Seniuk o zbrodnię morderstwa. Akt oskarżenia zarzuca podsądnej, że w dniu 9 czerwca b. r. rzuciła swoje kilkunastomiesięczne dziecko do rzeki Sołokija, płynącej koło wsi Nowego Dworu, skąd wydobyto je już nieżywe.

Trybunałowi przewodniczy radca Philipp, jako wotanci zasiadają pp. Nachlik i Wierzbicki. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Prokopowicz. Oskarżonej broni em. sekretarz sądowy p. Lewicki.

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* Lwowskie Towarzystwo muzyczne wykona w sezonie bieżącym następujące utwory muzyczne pod kierownictwem dyrektora M. Sołtysa: Bach „Matthäus-Passion“ po raz pierwszy u nas w całości, — Beethoven „9 symfonia z chórem końcowym do ody Szyllera „Do radości“, — Berlioz „Benvenuto Cellini“, — Glück „Orfeusz i Eurydyka“ opera w 3 aktach będzie wykonaną w całości ze współudziałem śpiewaczki (mezzosopranalt) pny Wandy Radkiewiczówny z Pragi, — Noskowski „Marsz żałobny Chopina“ na orkiestrę ułożony, — Hr. Piniński „Suita“ na orkiestrę, — Ed Schütt „Koncert fortepianowy“ odegra prof. Kurz z orkiestrą — Sołtys „Symfonia nr. 2 (D-dur)“ na orkiestrę i deklamację (nowość), —Ryszard Strauss „Till Eulenspiegel“ na wielką orkiestrę (nowość). Pierwszy koncert odbędzie się w pierwszych dniach listopada, gdzie wykonaną będzie we Lwowie nieznana opera Glücka „Orfeusz i Eurydyka z pną Wandą Radkiewicz z Pragi.

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Saski Broniewski z Pohowa — P. Strelów z Gracu — R. Schusser z Wiednia — F. Witligheim z Zaleszczyk — A. Leisso z Westychuby — A. Huckendick z Berleburga — W. Oborski z Mielca—M. Neufeld z Wiednia— C. Kameniczek z Ratiborza — I. Krynicki z Żegiestowa — P. Fluss ze Lwowa — H. Komorner z Wiednia — St. Stolzmann z Tarnopola — F. Baderle z Brünn — R. Kern z Górki — St. Niezabitowski z Galicji — B. Cywiński z Król. Polsk. — F. Schember z Wiednia — G. Kohn z Hamburga — T. Pajdzerski z Berlina — K. Kuester z Kazimierza — H. Kowalczyk ze Szczakowy.

Nekrologja. Emilja z Żulińskich Adamowa, żona wicesekretarza lwowskiej Izby handl. i przemysł., po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 11 października 1901 r.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“ Z DNIA 15 PAŹDZIERNIKA 1901.

Nowy zamach anarchistyczny?

Nowy York: Telegrafują z Torento w Kanadzie do „New-York Tribune“, że w chwili, kiedy pociąg królewski, wiozący księcia i księżnę Kornwalji (syna i synowę króla Edwarda angielskiego), miał wjechać na dworzec stacji Annandale w drodze do Torento, zauważono trzech podejrzanych ludzi, usiłujących zbliżyć się do wagonu, w którym jechała para książęca.

Ajenci policyjni aresztowali bezzwłocznie podejrzane indywidua. Jeden z nich oświadczył, że się nazywa Mance, ma lat 22, mieszka w Buffalo. Drugi człowiek nie chciał podać swego nazwiska, oświadczył tylko, że przyjechał z Nowego Jorku. Obaj uzbrojeni byli w rewolwery i sztylety.

Całej linji kolejowej pilnuje policja; przed pociągiem księcia jedzie osobny pociąg próżny, aby wypróbować czy niema niebezpieczeństwa.

Stan królowej włoskiej.

Rzym: Królowa włoska spodziewa się w końcu kwietnia albo początku maja nowego potomka.

Londyn: Do „Daily Express“ donoszą z Rzymu, że z powodu niefortunnego stanu zdrowia królowej Heleny, projektowana podróż królestwa włoskich do Petersburga w tym roku do skutku nie przyjdzie.

Przedarcie się Bothy przez Anglików.

Londyn: W lesie nad rzeką Pongolo przepędził Botha kilka dni i dał tu koniom wypocząć. Obawiał się ataku od strony Utrecht; część wojsk pozostawił zatem od południa na stokach gór Elandzkich i Szurwejskich. Zanim opuścił las nad rzeką Pongolo zebrał Botha znaczne posiłki; część armji rozprószyła się w małych komendach pomiędzy Vryheid a krajem Zulusów.

Londyn: Wskutek gwałtownych deszczów połączenie między stojącemi w polu oddziałami wojsk angielskich jest na razie przerwane. Armja boerska podzieliła się na drobne oddziały ażeby tem łatwiej ujść. Oddział oficera Allenby wziął do niewoli ośmiu ludzi, między innymi ojca komendanta Grobelaara.

Londyn: Podczas pobytu Bothy w lesie nad rzeką Pongolo uzupełniły się siły Boerów. Hans Botha, syn jenerała, utworzył nowy oddział z czterdziestu Boerów zamieszkałych w okolicy Standerton. Konie jenerała Bothy są w tak złym stanie, że pochód jego jest niesłychanie utrudniony.

Londyn: Telegramy donoszą, że Boerowie na kolei, prowadzącej do Lourenço Marques, zniszczyli sześć pociągów angielskich.

Londyn: Wzięty do niewoli komendant Boerów Scheepers jest ciężko ranny; odwieziono go do szpitala w Matjesfontem. Scheepers otrzymał kulę w brzuch; cierpi na zapalenie kiszek, zapewne lada dzień skona.

Lizbona: Władze portugalskie zakazały walki byków, jaka się tu miała odbyć na dochód emigrantów boerskich. Powodem zakazu jest, że obawiano się wrogich dla Anglii manifestacji.

Legia honorowa.

Paryż: Rząd zamianował członkami kapituły legii honorowej na miejsce jenerałów, którzy wzięli dymisję: admirała Piouche'a, jenerałów Darrasa, Mézières'a i Mourlana.

Paryż: Nominacje nowych członków kapituły legji honorowej były niespodzianką dla wszystkich i surowo są krytykowane. Tylko wybór jen. Mourlana był oczekiwany; jenerałowie Darras i Mezieres, tudzież admirał Piouche uważani są za kreatury rządowe. Opinja publiczna wskazywała daleko godniejszych kandydatów.

Zmiana tronu w Afganistanie.

Londyn: Z Bombayu donoszą: Z okazji zgonu emira Afganistanu, przez poniedziałek zamknięte były wszystkie instytucje rządowe w Bombayu; sztandary obniżono do połowy masztu.

Twierdzą tu, że w Kabulu podczas pogrzebu Abdur-Ramana wielotysięczny tłum zgotował nowemu emirowi wspaniałą owację.

Londyn: Według wiadomości „Timesa“ z Kabulu, ludność tamtejsza zachowuje się życzliwie wobec Europejczyków. W Dżelallabadzie panuje spokój.

Simla: Według doniesień z Kabulu panuje tam spokój. Naczelnicy plemion dążą do Kabulu, aby złożyć przysięgę wierności nowemu emirowi.

Londyn: W Afganistanie wciąż spokojnie. Możliwość zatargu międzynarodowego w obecnej chwili wykluczona.

Paryż: Izby zwołane na dzień 23-ci b. m. Rząd będzie domagał się od izby deputowanych aby równocześnie z budżetem wzięła pod rozbiór projekt ustawy o premjach wywozowych od cukru, tudzież o premjach dla floty handlowej.

Paryż: Komisja budżetowa izby deputowanych uchwaliła na wniosek socjalisty Sembata zniesienie sądów wojennych w czasie pokoju.

Paryż: Według doniesienia tutejszych dzienników, na zgromadzeniu robotników kopalnianych w departamencie Pas de Calais oddano 9331 głosów za, a 5832 przeciwko jeneralnemu strejkowi.

Berlin: „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: „Od kilku dni pojawiły się na Nowojorskiej giełdzie pogłoski, jakoby cesarstwo niemieckie albo Prusy miały zaciągnąć w najbliższej przyszłości w Stanach Zjednoczonych pożyczkę. Jesteśmy zatem upoważnieni pogłoskom tym jak najkategoryczniej zaprzeczyć“.

Rzym: Dwustu chłopów uzbrojowych w kilofy kosy i sierpy, rzuciło się w okolicach Sutri na miejscowość Ponte Panato. Karabinjerzy z trudem odparli chłopów. Posłano po posiłki.

Rzym: Ojciec św. przyjmował na dłuższej audjencji msgra. Chapelle arcybiskupa Nowego Orleanu i delegata apostolskiego na Filipinach.

Londyn: Potwierdzają się wiadomości nowojorskie, że powstańcy wenezuelańscy, dowodzeni przez jen. Rivasa, odnieśli wielkie korzyści nad wojskiem prezydenta Castra. Bermudes zabrał do niewoli ich dowódcę Arostegui, poczem wojsko prezydenta przeszło na stronę powstańców. Inny oddział wojska prezydenta został pobity przez powstańców pod Puero San Feliz. W tych warunkach prezydent Castro nie może prowadzić zamierzonej wojny z Kolumbją.

Pekin: Komisarze chińscy wręczyli posłowi hiszpańskiemu, Cologanowi, jako senjorowi tutejszego ciała dyplomatycznego, czek na przesłanie 450 miljonów taelów indemnizacji, którą Chiny mają wypłacić mocarstwom.

Konstantynopol: Tutejszy francuski *chargé d'affaires*, Bapst, otrzymał od rządu swojego polecenie, aby przynaglił W. Portę do przyspieszenia odpowiedzi na notę w sprawie Loranda.

Florencja: Zamknięte od kilku dni z powodu nieporozumień pomiędzy właścicielami a pracującymi piekarnie, otwarto napowrót.

Washington: Projektowanego zmniejszenia wojska amerykańskiego na Filipinach zaniechano z powodu ponownego wybuchu tamże powstania na większą skalę.

NADESŁANE.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5·15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec 5·30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5·35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa 5·42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima;** ma połączenie w Spytkowicach; do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6·40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa 6·47 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk;** ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja. (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8·10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa 8·22 „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	**do Tarnopola;** ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.
8·30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz. 8·46 „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa 8·54 „ „ „ „ z Podgórza-przystanku 9·15 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Bonarki 8·42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca	**do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8·48 rano).
8·40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11·00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa 11·12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1·30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa 1·39 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki;** w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.
1·50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2·49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.
3·00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierz. 3·15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 3·20 „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa 3·27 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima;** ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
3·45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa 3·58 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa. 4·04 „ „ „ „ „ z Podgórza-Przystanku	**do Zakopanego,** kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.
6·15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa 6·25 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszow.	**do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do N. Sącza.
7·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz. 7·45 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 7·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa 7·55 „ „ „ „ z „ przystanku	**do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
[illegible]0 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
[illegible]·38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan;** ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa 9·10 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk;** ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9·40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa 9·51 „ „ „ „ z Podgórza-Podgórze	**do Wieliczki**
10·50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa 11·01 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 września do Orłowa i Koczyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
1·10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 1·25 „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa 1·32 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Suchy**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa 4·40 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.
6·13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku 6·20 „ „ „ „ „ Płaszowa 6·29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca 6·45 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec	**z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 wrześnin w niedzielę i święta od Zakopanego.
6·40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa 6·50 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan;** ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa 7·30 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki**
7·45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7·46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku 7·55 „ „ „ „ Płaszowa 8·10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy;** ma połączenie; w Kalwaryi od Wadowic
8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa 8·45 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 40 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.
10·13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku 10·20 „ „ „ „ „ Płaszowa 10·24 „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca 10·40 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.	**z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11·24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa 11·40 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
12·31 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku 12·40 „ „ „ „ „ Płaszowa 12·55 „ „ „ 24 do Krakowa	**z Zakopanego;** kursuje od 1 maja do 30 września.
1·10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1·18 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa 1·30 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2·24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa;** ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
4·27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku 4·35 „ „ „ „ „ Płaszowa 4·39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca 4·55 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz. 4·40 „ „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów	**z Husiatyna;** (przez Stanisławów) Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do września.
6·14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa 6·25 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola;** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan. Budapesztu, Muukacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6·35 wieczór pociąg mięszany Nr. 461 do Podgórza-Płaszowa 6·50 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7·10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8·42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku 9·00 „ „ „ „ Płaszowa 9·04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca 9·20 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.	**z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9·31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa 9·38 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.